



NS News Biuletyn

NSDAP/AO : PO Box 6414
Lincoln NE 68506 USA
www.nsdapao.org

#1139

12.01.2025 (136)

Edukacja geniusza zła

Gerhard Lauck

Część 5

Wspaniali mężczyźni i kobiety

Przez lata poznałem wielu wspaniałych mężczyzn i kobiet. Niektórych sławnych. Niektórzy nie są sławni. Oto tylko niektóre z nich.

Pułkownik Hans-Ulrich Rudel

Hans-Ulrich Rudel był najbardziej odznaczonym żołnierzem Wehrmachtu. Adolf Hitler stworzył specjalny medal tylko dla niego! Odbił 2500 misji bojowych i osobiście zniszczył 500-600 czołgów, a nawet zatopił pancernik i krążownik!

To był zaszczyt być zaproszonym do jego domu w Kufstein!

Oczywiście jego medale były dumnie wyeksponowane w gablocie na ścianie. Spojrzałem na nie, podczas gdy jego mały syn siedział na moim ramieniu. Ten młody fan Tarzana zdołał ukraść moje pióro i ukryć je w swojej klatce dla chomików. Jego piękna, młoda matka znalazła je i zwróciła mi z uśmiechem.

Kiedy Rudel i ja spacerowaliśmy górską ścieżką, zapytał mnie, czy mam lęk wysokości. Nie wiedziałem, o co mu chodzi, dopóki nie przyjrzałem się bliżej przez krzaki. Znajdowaliśmy się zaledwie kilka metrów od klifu!

Po powrocie do domu, on, jego żona, teściowa i ja wypiliśmy razem herbatę.

Rudel skomentował, że czasami żałuje, że nie ma skośnych oczu, ponieważ Japończycy traktują swoich weteranów lepiej niż Niemcy.

Ubolewał również, że gdyby Niemcy były bardziej bezwzględne, wygrałyby wojnę. (Temat ten pojawił się później w moim zabawnym wywiadzie z Chrisem Wallace'em).

Później jego żona odwiozła mnie na stację kolejową.

Kiedy Rudel zmarł kilka lat później, niemiecki rząd zabronił swoim wojskowym udziału w jego pogrzebie. Trzech odważnych pilotów Luftwaffe sprzeciwiło się temu rozkazowi. Przelecieli nad jego grobem i przechylili skrzydła. Spowodowało to ich zwolnienie.

Ten brak szacunku dla bohatera wojennego, wyłącznie z powodów politycznych, jest typowy dla reżimu okupacyjnego. Zdrajcy nie mają poczucia honoru.

Helmut Sündermann

Helmut Sündermann był zastępcą szefa prasy w Trzeciej Rzeszy. Zaprosił mnie do siebie, ale zmarł kilka dni przed moim przyjazdem. Mimo to wymieniam go tutaj. Byłem jeszcze nastolatkiem, kiedy to wszystko się wydarzyło. Nie wiem, czy widział we mnie potencjał, czy po prostu próbował zainspirować młodego człowieka o dobrych intencjach. (Tak czy inaczej, zainspirował mnie. To przyczyniło się do mojej determinacji. Jestem mu winien tę wzmiankę!

Michel

Michel był ochotnikiem we francuskim Waffen-SS. Kiedy spotkałem go po raz pierwszy twarzą w twarz, chwycił mnie za ramiona i pocałował w oba policzki. Nieco zawstydzona, uśmiechnęłam się i powiedziałam: *Dobrze, że wiem, że jesteś Francuzem. Inaczej bym ci za to przyłożył!*

Jako młody człowiek był rozdarty. Z jednej strony chciał pomóc Niemcom w walce z komunizmem. Z drugiej strony nie chciał zdradzić swojego kraju.

Rekrut Waffen-SS zapewnił go, że będzie walczył tylko przeciwko Sowietom. Nie przeciwko swoim rodakom. Nie zostanie poproszony o zdradę przyjaciół lub krewnych we francuskim ruchu oporu. (Francuski ruch oporu, sam w dużej mierze komunistyczny, był mniej rycerski. Po wojnie zamordowano ponad 200 000 francuskich "kolaborantów").

Dołączył do francuskiej Waffen-SS. Jego relacja z pierwszej ręki z bitwy o Berlin ukazała się w jednym z pierwszych wydań naszej gazety.

Po wojnie wstąpił do francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Wśród jego zdjęć znalazło się zdjęcie jego pięknej pierwszej żony stojącej obok jeepa na pustyni i

trzymającej pistolet maszynowy.

Kiedy de Gaulle sprzedał francuską Algierię, dołączył do OAS. Później znalazł się na wygnaniu w Monachium ze swoją drugą żoną, młodą Niemką. Tam go poznałem.

Po tym, jak jego kot ukradł parę skarpet z mojej walizki, nadano mi kryptonim "sprzedawca skarpet". Narysował również tajemniczy zestaw symboli na kawałku papieru i wręczył mi go bez wyjaśnienia. Nie wyjaśnił, czy był to kod osobisty, czy związany z czymś bardziej znaczącym...

Podczas jednej z wizyt zadzwonił telefon. Odebrał i odbył krótką rozmowę. Potem odwrócił się do mnie i powiedział: *To była centrala policji. Policja jest już w drodze. Mamy czas na dokończenie wina, ale potem musimy iść.*

Opuściliśmy jego mieszkanie, przeszliśmy przez ulicę do gospody, zamówiliśmy wino i kontynuowaliśmy rozmowę, jakby nic się nie stało.

Właścicielem tego zajazdu był włoski faszysta ożeniony z Niemką. Byliśmy więc wśród przyjaciół.

Miał tu miejsce zabawny incydent. Mój francuski przyjaciel wypił jeszcze więcej niż ja i stał się nieco "krzykliwy". Młody Niemiec siedzący obok nas niewinnie przyłączył się do naszej rozmowy. Był zszokowany niektórymi wypowiedziami Francuza.

Za każdym razem, gdy w końcu udawało mi się go przekonać, że nie jesteśmy tak potworni, jak przedstawiają nas media, Francuz wykrzykiwał coś w stylu: *Oni wszyscy powinni zostać zabici!*

Wtedy musiałbym zacząć wszystko od nowa!

Karl-Ferdinand Schwarz

Karl był starym człowiekiem SA. Od razu się polubiliśmy. Różnica wieku i pochodzenia nic nie znaczyła. To było tak, jakbyśmy znali się całe życie.

Kiedy komuniści zabili jego przyjaciela, działał sam, bez upoważnienia ze strony kierownictwa SA. Jako stary saper wiedział, jak radzić sobie z eksplozjami. Efektem końcowym był jeden lekko uszkodzony budynek komunistycznej kwatery głównej.

Innym razem jego matka ukryła pistolet w misce z owocami. Policja bezskutecznie przeszukała mieszkanie.

Spotkałem innych takich jak Karl. Wspominam go zarówno ze względu na jego własne zasługi, jak i jako przedstawiciela ich wszystkich.

Friedhelm Busse

Friedhelm był również weteranem europejskiej krucjaty przeciwko komunizmowi. Kiedy zmarł, chciał być pochowany z flagą, pod którą służył swojemu krajowi.

Niestety, zostało to zdelegalizowane w tej "wolnej demokracji".

Młody towarzysz dyskretnie wsunął do grobu złożoną flagę. Zauważyła go policja polityczna. Doprowadziło to do rozkopania grobu i aresztowania młodego towarzysza!

Ludzie honoru szanują poległego wroga! Niehonorowa pseudodemokracja bezcześci ich groby!

Einst kommt der Tag der Rache!

Armin

Armin walczył w Wehrmachcie, a także w ruchu oporu Wilkołaków po oficjalnej kapitulacji. Brał udział w rewolcie w Braunschweigu. Jego niekonwencjonalne zbieranie funduszy doprowadziło go do więzienia i kosztowało utratę pierwszej rodziny.

Był zdecydowanie hardkorowy!

Był jednym z naszych pierwszych podziemnych liderów. W ciągu następnych kilku lat odniósł ogromny sukces. W pewnym momencie oficjalna rządowa transmisja radiowa na falach krótkich brzmiała tak rozpaczliwie, że niektórzy słuchacze myśleli, że ruch oporu jest na skraju przejęcia dużego miasta!

Kolejne uwięzienie kosztowało go utratę drugiej rodziny.

Otto Riehs

Otto był jednym z niewielu żołnierzy odznaczonych Krzyżem Rycerskim do Krzyża Żelaznego. Samotnie obsługując dział przeciwpancerne i będąc rannym, w pojedynkę odparł atak 17 rosyjskich czołgów! (Dał mi egzemplarz *Der Landser*, który opisywał tę akcję).

Po wojnie działał w ruchu oporu. Jeździł taksówką i miał boa dusiciela.

Gretchen

Gretchen była starą dziewczyną z Bundu, która stała się moją długo cierpiącą tajemnicą. Została opisana w innym miejscu tej książki.

Michael Kühnen

Michael Kühnen zaczynał w podziemiu w 1977 roku pod wodzą Armina. Później stał się najbardziej znaczącą postacią w "prawnym ramieniu" ruchu. Ściśle ze sobą współpracowaliśmy. W pewnym momencie zaproponowałem nawet drukowanie "legalnego" periodyku dla jego legalnego ramienia, ale doszedł do wniosku, że reżim i tak by go zakazał pod jakimkolwiek pretekstem.

Po pierwszym czteroletnim pobycie w więzieniu powrócił do walki. Po drugim czteroletnim uwięzieniu zrobił to samo. Ten rodzaj poświęcenia budzi szacunek!

Po dekadzie aktywizmu zmarł młodo. Połowę swojego dorosłego życia spędził w więzieniu za działalność polityczną bez użycia przemocy. W tak zwanej "wolnej demokracji". Reżim nazywa ten ucisk "ochroną demokracji". Z prostą twarzą!

Uczciwi ludzie, niezależnie od przekonań (!), nazywają to inaczej.

"Towarzysz X"

"Towarzysz X" jest w bardzo trudnej sytuacji. Dlatego nie mogę wymienić go z nazwiska. Wystarczy powiedzieć, że zasługuje na to bardziej niż na wzmiankę!

Amerykańscy sojusznicy

Niektóre podobnie myślące organizacje non-profit bardzo nam pomogły.

Jedna z nich szczególnie się wyróżniała, zwłaszcza podczas naszej fazy rozruchu. Nigdy nie stawiała żadnych warunków ani nie nalegała na odwzajemnienie przysługi. Odkryłem tę grupę w książce telefonicznej, zabijając czas na lotnisku. Kiedy odwiedziłem ją i obserwowałem jej pracę z pierwszej ręki, byłem pod wrażeniem tego, co zobaczyłem. Ale jej publikacja i "publiczny wizerunek" poza jej własnym sąsiedztwem wymagały wiele czulej opieki.

Wizyty w ich kwaterze głównej zawsze były interesujące. Pewnej nocy koktajl Mołotowa przeleciał przez okno i eksplodował w pokoju obok, w którym spałem. Byłem tak zmęczony, że pozwoliłem, by ugasiło go coś innego. Jednak ten rutynowy incydent nie został nawet wspomniany następnego wieczoru na cotygodniowym spotkaniu. Kiedy zapytałem dlaczego, prelegent powiedział: *Zap-*

omniałem.

Odwiedzałem tę okolicę wiele razy w latach 70-tych. W rzeczywistości mieszkalem tam później przez kilka lat. Na własne oczy widziałem ogromne lokalne wsparcie dla tej otwarcie narodowosocjalistycznej organizacji.

Do ich sukcesu przyczyniły się dwa kluczowe czynniki. Po pierwsze, odpowiednie środowisko. Była to dzielnica etniczna zamieszkiwana przez białą klasę robotniczą, zagrożona "integracją" i nieuchronnie związaną z nią falą przestępczości. Po drugie, lokalni aktywiści White Power zaangażowali się w systematyczną i długoterminową kampanię. Nie była to odosobniona strategia "uderz i uciekaj", którą Rockwell nazwał "fazą pierwszą".

Skuteczność tej początkowo ściśle lokalnej organizacji została dramatycznie zademonstrowana przez następujący fakt: kiedy burmistrz Chicago Daley Senior, "król-maker" Partii Demokratycznej, wystąpił w telewizji publicznej i obiecał zamknąć jej siedzibę, jego własni kapitanowie okręgów Partii Demokratycznej powiedzieli mu, że kosztowałoby go to zbyt wiele głosów na południowo-zachodniej stronie Chicago. Daley wycofał się!

Oceniam to osiągnięcie na równi z kampaniami Davida Duke'a na urząd stanowego ustawodawcy i gubernatora. Duke wygrał pierwszą kampanię i nieznacznie przegrał drugą, ale zdobył WIEKSZOŚĆ BIAŁYCH głosów w stanie!

Kiedy miasto zablokowało ich bardzo skuteczne wiece sąsiedzkie, zagrozili, że będą maszerować w dzielnicy zamieszkaną głównie przez Żydów. Sprawa była szeroko komentowana w mediach. W każdym wywiadzie podkreślaliśmy, że była to jedynie taktyka nacisku na miasto, by przywróciło nam prawo do organizowania wieców w białych dzielnicach. Ale prasa prawie zawsze to ignorowała. Zamiast tego przedstawiano to jako prymitywną prowokację.

Dzięki ACLU miasto wycofało się. Odbyły się dwa wielkie wiece zwycięstwa. Uczestniczyłem w obu jako umundurowany szturmowiec.

Pierwszy wiec odbył się w centrum miasta. Zarówno obecność policji, jak i w większości wrogi tłum były ogromne.

Drugi wiec odbył się w naszym sąsiedztwie. Policja oszacowała tłum na 5000 osób. Ten tłum był całkowicie propartyjny! Setki miało na sobie koszulki White Power ze swastyką.

Liczni dziennikarze wyglądali na absolutnie przerażonych! W pewnym momencie tłum zaczął atakować "anty-białe media". Jeden z naszych ludzi musiał interweniować i ich uratować.

Te wydarzenia przekonały mnie, że swastyka jest rzeczywiście realną opcją, jeśli ludzie kojarzą ją z JEDYNYM ruchem, który chce ich bronić. Wtedy było tak: *Swastyka = Biała Siła. Niech twoja okolica będzie biała i bezpieczna!*

Dziś pytanie brzmi: *Czy chcesz, aby twoje dzieci żyły w piekle trzeciego świata?*

Jeśli nie, musisz zmierzyć się z kwestią rasową. I WALCZYĆ!

Ta lokalna organizacja bardzo mi pomogła. Teraz ja chciałem pomóc jej.

Dla wszystkich niezależnych grup lokalnych było jasne, że potrzebna jest nowa organizacja krajowa. Ale każda z nich, która raz została spalona, obawiała się podporządkowania nowemu krajowemu "dyktatorowi".

Przeanalizowałem sytuację, napisałem dokładną analizę i zaproponowałem plan osiągnięcia tej konsolidacji. Plan ten został przyjęty. Udało się. Ukoronowanie nastąpiło w samym środku przewidywanych przeze mnie ram czasowych.

Co więcej, zostałem szefem działu wydawniczego i administracyjnego. Była to oczywista wygrana dla wszystkich zainteresowanych. Zwiększona wydajność oznaczała mniej pracy i jednocześnie większe przychody. W efekcie stałem się trzecim dowódcą w tej narodowej organizacji. Pozostałem również szefem NSDAP/AO.

Co więcej, rozszerzyło to rynek dla naszego "biznesu zabawkowego".

Użyłem tego terminu półżartem w odniesieniu do produktów przeznaczonych do zbierania funduszy, a nie posiadających wartość *samą w sobie*. Fantazyjny termin to "merchandising".

* * * * *

*W latach siedemdziesiątych odbyłem kilka podróży do Europy. Dla pracy i przyjemności. Oczywiście robiłem wiele rzeczy, które dziś nazywa się *networkingiem*." Wkrótce zaangażowałem się nawet w *tajne* działania.*



NSDAP/AO jest największym na świecie Dostawca propagandy narodowosocjalistycznej!

Czasopisma drukowane i internetowe w wielu językach

Setki książek w wielu językach

Setki stron internetowych w wielu językach



BOOKS - Translated from the Third Reich Originals!
www.third-reich-books.com

